Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 54. **Kraków, Środa dnia 7 Marca 1900.** **Rok VIII.**

GERMAŃSKIE IDEE(!)

Przed kilku laty poznałem w Wiedniu ubogiego polskiego rzemieślnika, który przed laty, jako młody chłopak gnany nie fantazją, jak nieraz czytamy w nowelach początkujących literatów, ale biedą, zastojem, brakiem zarobku, trudem życia wobec nieuczciwej konkurencji — opuścił swoje rodzinne, zabłocone, dawno odchrześcijanione miasteczko galicyjskie i oparł się aż w Wiedniu. Tu różnie mu bywało, częściej źle, niż dobrze, bo i jakże inaczej być może biednemu Słowianinowi z pół-ludzką duszą w otoczeniu szlachetnego, dumnego i pełnego piwnych polotów, znacznie od nas „wyższego“ niemieckiego społeczeństwa. Ale przebijał się jakoś i żył, i byłoby mu nawet, jak mówił nieraz, dość znośnie, gdyby go było nie spotkało straszne nieubłagane, bezdenne nieszczęście.

On, Polak, ożenił się z Niemką.

Poznałem go, jak się zwykle poznaje ludzi na bruku wielkiego miasta, gdzieś w kawiarni, czy knajpie, usiadłszy przy stole, przy którym on sam siedział smutny z wyrazem tęsknoty dziwnej w jasnych niebieskich oczach. Po tych oczach przeczułem w nim pobratymca — rozgadaliśmy się i znali odtąd bardzo dobrze.

Dostarczał mi roboty, odwiedzałem go często w jego małym warsztacie w suterenach na odległem przedmieściu. Tam także poznałem jego „nieszczęście“, żonę, matkę czworga dzieci, podrosłych już nieco i szwargoczących idealnie niezrozumiale „państwowym naszym językiem“, okraszonym wytwornościami wiedeńskiej gwary. Była to Niemka — ideał, istny taran do zabicia wszelkiego polotu w duszy męża do wytępienia w nim każdej iskierki ideału, a uczynienia z niego systematycznej maszyny, produkującej na „Haushalt“ domowy. Mówiła z równym temperamentem i doborem wyrazów co Schönerer, wymachując rękami, które zresztą trzymała zwykle na majestatycznych biodrach swojej zdrowej konsystencji.

Nasz biedny Polak był w domu jeszcze smutniejszy, jeszcze cichszy, niż zwykle; litość zbierała patrzeć na tego człowieka w jego roli tolerowanego w rodzinie zarówno przez „edle Hausfrau“, jak przez jego własne dzieci.

Pewnego dnia trafiłem na scenę małżeńską. Widocznie biedak w ucisku stracił pamięć i rzucił się jak szalony, na oślep, przeciw przeszkodzie niezwalczonej. „Scena“ polegała na tem, że on siedział w kącie skulony, mrucząc coraz ciszej; „die Frau Gemahlin“ zaś, zaprosiwszy sobie sąsiadkę, opowiadała jej o swojem nieszczęściu, które ją spotkało, że musiała zaślubić „so anen scheuslischen Polen“. Dowiedziałem się później, że powodem wybuchu było to, że mąż usiłował rozmawiać z najstarszym chłopcem po polsku.

— „I' mog net“ — krzyczała Germanka, — „dass du mit'n Kindern die Sprach' sprichst die i' net versteh'“.

Wyszedłszy razem z biedakiem na ulicę, nie mogłem powstrzymać się od wyrazów oburzenia i współczucia razem.

— Cóż mam robić — przemówił głosem pełnym smutku, ze sztucznym na ustach uśmiechem, — bić się z nią nie będę; próbowałem się opierać, no, miałem się od niej i całej familji. Gdy się ma dzieci, to trudno...

— Ależ te dzieci, jak nie polskie...

— One mnie rozumieją, choć wie pan, czuję to nieraz, że jestem im jakby obcy, że i one uważają mnie za jakiś zbyteczny dodatek w domu... Matka im to wpaja... Ot, nieszczęście, ale człowiek przyzwyczaja się w końcu do najgorszego... Ba, gdybym ja nie miał dzieci, albo był młodszy...

I tak dalej mówiliśmy już na temat powszedniego ludzkiego bólu i tej cichej tragedji, co wstrząsa samotnemi na świecie duszami, które skazane są na to, aby całe życie spędzić w rozłamie, rozstroju, rozterce z samym sobą. Ach, życzyłem też w głębi duszy, pod wpływem mojego żalu, Germance, żeby jeszcze tego samego dnia połknęła patron dynamitowy...

* * *

Wyczytawszy w dziennikach wiadomość o nowym akcie germańskiej zaciętości i głupoty, o rozkazie pruskiego komendanta w Poznaniu, zabraniającym małżeństw z polskiemi dziewczętami ucieszyłem się naprawdę. Im wróg nasz zaciętszy, im głupszy, tem więcej stwarza dla naszej narodowej odporności. Prusacy w szale prześladowania Polaków dawno już stracili resztki swoich człowieczych instynktów, niczemu też zatem już dziwić się u nich nie można. Idjotyzm jest zaraźliwy, zwłaszcza gdy z góry wieje.

Biedny, stokroć biedny Germanin, zowiący się Stülpnaglem i mający to szczęście, że za panowania cesarza Wilhelma jest komendantem w Poznaniu! Daj Boże, żeby wszyscy pruscy komendanci tak zbałwanieli, do czego ich militarne wykształcenie i inteligencja „nach der Rong ordnung“ jest niezawodnie najwytworniejszym podkładem.

Chciałbym kiedy w swojem życiu, choć połowę takiego czynu dokonać jak myśli, że dokonał ten głupi Prusak z Poznania, dla zgniecenia polskiego żywiołu“, czy też dla obrony niemieckości „przed polskim zalewem“. Z naszego polskiego stanowiska, jak już wspomniałem, tylko się cieszyć możemy z takich ukazów. Są to chusty do przecierania oczu ślepym, lub naiwnym, którzy wierzą jeszcze w możliwość naszego współżycia z plemieniem jaszczurczem, z drugiej strony zaś, to ochrona naszej narodowości, to tama przeciw gubieniu się jednostek naszego społeczeństwa w germańskim zalewie, przez zniewolenie ich w węzłach rodzinnych, to głos budzący uczucie i sumienie narodowe w duszy polskiej, ilekroć ku polskiej dziewczynie zwróci swój afekt bohater piwa i „schlägerów“, albo Niemka rzuci wabiące spojrzenie łatwowiernemu Słowianinowi.

Prawda, że siła nasza odporna jest znaczna, prawda, że wielu Niemców, żeniących się z Polkami, polonizuje się, pamiętać jednak należy, że jest to eksperyment zawsze niebezpieczny, zwłaszcza jeżeli Polak ożeniwszy się z Niemką, pozostanie wśród niemieckiego społeczeństwa, jak mój biedny znajomy, albo Polkę Germanin za sobą między swoich pociągnie.

Takich zatem zakazów jak najwięcej; pan Stülpnagel gotów zdobyć trwałą sławę w polskich dziejach tak, jak zdobył ją Bismark, który prześladowaniem wzmocnił moralnie żywioł polski pod pruskim zaborem.

Inna rzecz, gdy się takie ukazy ocenia ze stanowiska prawa i konstytucji, istniejącej niby pod dobroczynnemi rządami Hohenzollerów. Zdaje mi się, że wobec takich faktów przy konstytucyjnej formie rządu, milczeć trzeba głęboko wobec przemocy absolutyzmu — bo nawet z uznaniem przyjmować okruszyny praw w absolutyzmie zdobywanych, skoro się żyje w systemie nibyto wolnościowym, polegającym przynajmniej co do nas Polaków, na systematycznem wydziedziczaniu nam już nie państwowych, ale wprost ogólno-ludzkich praw.

W tem położeniu niczego innego sobie życzyć nie wypada, jak tylko, żeby w społeczeństwie polskiem coraz szerzej i głębiej utwierdzało się przekonanie, że przeciw plemiennej sile germanizmu, trzeba koniecznie przeciwstawić drugą plemienną moc, słowianizm, zespół ludów bratniego pochodzenia, wolnych i równych, uznających wzajem swoje pełne prawa do życia i rozwoju a świadomych wspólnego niebezpieczeństwa.

Wzmożony ucisk niemiecki i namiętna walka przeciw słowiańskiemu żywiołowi, zdaje się zapowiadać nową erę przewagi świata słowiańskiego w Europie. Niemcy czują, że z tymi lekceważonymi szczepami na wschodzie, południu i północy nie da się tak łatwo skończyć rachunków dziejowych jak z Wendami lub nadłabską słowiańszczyzną, a ich wysiłki ku naszemu wytępieniu i upokorzeniu są najlepszym dowodem postępu narodowego uświadomienia wśród Polaków.

Dziś nam słabym i bezbronnym pozostaje jedynie broń wszystkich słabych i uciśnionych: nienawiść wszystkiego co niemieckie, bez względu na szatę w jakiej do nas przychodzi i głęboka pogarda wobec tych cyników cywilizacji, nadużywających najszczytniejszych haseł do iście średniowiecznych krucjat narodowych.

Na ukaz poznańskiego komendanta-idjoty odpowiedzą niezawodnie nasze polskie kobiety głęboką pogardą, ukaz ten miejmy nadzieję da hasło do czynnej propagandy wśród polskich rodzin, na całym obszarze ziem zabranych, aby strzegły pilnie naszych świętych domowych progów, przed najściem wrogich żywiołów, albowiem nie ma węzłów rodzinnych między ciemiężonymi i ciemiężcami.

To zadanie polskiej inteligencji; lud polski uchroni od zguby jego zdrowy instynkt i to nieświadome tchnienie poczucia narodowej przynależności, przez tę czarną polską ziemię, na której walczyć, cierpieć i trudzić się jest tego ludu dziejowem i społecznem przeznaczeniem.

Przed oczyma naszych polskich ojców i matek, zwłaszcza pod pruskim zaborem, niechaj zawsze stoi ów biedny polski rzemieślnik, któremu w związku z Niemką pozostał tylko polski ból nad własną bezsilnością, a przygniotło go smutne przeznaczenie ojca, któremu z własnemi dziećmi w ojczystym języku rozmawiać nie wolno.

Germańska idea, wyrażona poznańskim ukazem pruskiej pikelhauby, winna się stać polską naszą ideą. Oni są silni bagnetem, bezprawiem i nadużyciem, my kujmy naszą broń z pogardy dla nich.

Bo nie do zgody, nie do miłości, ale do walki z nimi na śmierć i życie przygotowują nas wiekowe dzieje!...

Dr Włodzimierz Lewicki.

CECYL RHODES.

I. Cecyl Rhodes, duchowy sprawca wojny anglo-transwaalskiej, znany przez swych ziomków dumnym przydomkiem Napoleona Południowej Afryki, urodził się ze skromnej familji w Bishop-Stortford, opodal Londynu w roku 1853.

Już w roku 1871, mając lat 18, zwiedził po raz pierwszy Południową Afrykę, teren swej przyszłej działalności genjalnej, ale powrócił niedługo do Oxford celem kontynnuowania przerwanych studjów. Już w następnym roku dla poratowania nader nadwątlonego zdrowia był zmuszony znowu powrócić do Kaplandji, gdzie przybył na pół umierający.

Było to właśnie w czasie, kiedy odkryto kopalnie djamentu wzdłuż brzegów rzeki Vaal. Zaledwie odzyskał pod działaniem tropikalnego słońca zdrowie, rzu

cił się młody Rhodes na eksploatację djamentów w Dutoitspan, Bulfontein, de Beers i Kimberley. Jakkolwiek koszty eksploatacji były zrazu ogromne, a zysk w przyszłości niepewny, co wielu przedsiębiorców odstraszyło, Rhodes wytrwał, zakupując, o ile środki jego materjalne na to zezwalały, jak największą część udziałów, a w r. 1880 założył spółkę „de Beerswining Company". Pod umiejętnem i nieutrudzonem kierownictwem Rhodesa kompanja ta tak się rozwinęła, iż w r. 1885 posiadała już największą część udziałów w olbrzymich kopalniach w de Beers. Produkcja roczna djamentów z pół miljona karatów urosła szybko do miljona. Przedsiębiorczość Rhodesa nie znała granic. Widząc powodzenie kompanji „de Beers", postanowił założyć jedną jedyną kompanję dla eksploatacji wszystkich czterech kopalń: de Beers, Dutoitspan, Bulfontein i Kimberley. Projekt ten, napotykający zrazu na nieprzezwyciężone przeszkody natury osobistej i finansowej, został doprowadzony, dzięki poparciu przez kapitały Rothschilda, do pomyślnego rezultatu i 3 kwietnia roku 1888 mógł Rhodes obwieścić akcjonarjuszom kompanji „de Beerswining" założenie nowej spółki pod firmą „de Beers consolidatet wines", przeznaczonej do zmonopolizowania przemysłu djamentowego w całej Południowej Afryce. Spółka ta nowa była wyłączną właścicielką kopalń de Beers i Kimberley, a przeważny miała udział w kopalniach w Dutoitspan i Bulfontein, gdzie zapanowała również nad całą produkcją djamentów.

Szczęśliwe te operacje zdobyły Rhodesowi pierwszą sławę rozgłośną śmiałego i zręcznego finansisty, oraz olbrzymi majątek, a nadto godność dożywotniego prezesa spółki „Consolidated", dzięki której Rhodes mógł odegrać wybitną rolę polityczną.

Pomimo tych tak rozlicznych zajęć, znalazł Rhodes jeszcze czas do ukończenia swych studjów. Podczas pięciu lat przebywał częściowo w Kimberley, częściowo w Oxford, przygotowując się w Afryce do egzaminów uniwersyteckich, które następnie zdawał w Oxford. W kilka lat później został wybrany do izby niższej parlamentu kolonji Przylądka, gdzie reprezentował okręgi djamentowe.

Od chwili wstąpienia do parlamentu Rhodes głosił politykę bezwzględnej, brutalnej ekspanzji. On to powziął śmiałą myśl połączenia całych olbrzymich obszarów południowej Afryki w jedną silną federację kolonjalną, pod zwierzchnictwem Anglji, oraz marzył w dalszym ciągu o stworzeniu dla tejże nieprzerwanego połączenia lądowego z posiadłościami angielskiemi w Afryce północnej, z doliną Nilu, Kairem i Aleksandrją.

— Gdy rzucimy okiem na kartę — mówił Rhodes w parlamencie — jedynym środkiem dla urzeczywistnienia konfederacji południowo afrykańskiej jest ekspansja energiczna posiadłości angielskich ku północy.

Wielką przeszkodą była w tem dla planów Rhodesa nieufność Transwaalu i Oranji, ale tu liczył Rhodes mylnie, że skoro te republiki raz zostaną osaczone ze wszech stron przez posiadłości angielskie, to poddanie ich się nastąpi siłą faktu, bez rozlewu krwi.

Rhodes pragnął, aby ekspansji dokonała kolonja Przylądka li-tylko własnemi siłami, bez żadnej interwencji ze strony macierzy.

Podczas sesji parlamentarnej w roku 1884 wywiązała się wielka dyskusja w parlamencie Kolonji Przylądka na temat polityki ekspansji. Konwencja londyńska, która uregulowała na nowych podstawach stosunki między Anglją a Transwaalem, cofnęła nieco na wschód granicę zachodnią tego państewka, tak, iż kolej żelazna, łącząca Capetown z Kimberley i z Rhodezją, biegła na terytorjum angielskiem. Równocześnie proklamowano wówczas protektorat angielski nad krajem Beczuanów, a Rhodes wszelkiemi siłami dążył do zamiany protektoratu na aneksję.

Jeszcze przed wprowadzeniem w życie tej zmiany otrzymał Rhodes od gubernatora kolonji misję dyplomatyczną do nowo zabranego kraju. Wychodźcy boerscy bowiem, poddani republiki transwaalskiej, założyli wtedy na terytorjum angielskiem dwie małe niezawisłe republiki, Stellaland i kraj Goschen, i wzbraniali się uznać zwierzchnictwa korony angielskiej. Rhodes osiągnął porozumienie tylko z tymi Boerami, którzy się usadowili w Stellaland; ci poddali się bowiem bez oporu pod warunkiem uznania ich praw do ziemi, które wydarli po krwawych bojach krajowcom Kafrom. Ale Boerowie kraju Goschen, nie zważając na protesty Rhodesa, ujarzmiwszy szczep Kafrów, wcielili całe zdobyte na nim terytorjum do Transwaalu. Na żądanie rządu angielskiego unieważniono ten akt prawno-państwowy, a jenerał Warren wykonał demonstrację wojskową przeciw Boerom kraju Goschen, aby przywrócić urok Anglji w oczach krajowców tamtych stron, i tym razem udało się Anglji „przywrócić porządek", gdyż republiki boerskie wówczas nie były jeszcze bynajmniej przygotowane do poważnego oporu przeciw takiemu przeciwnikowi jak Anglja.

Odpowiedź Obserwatora I.

(Ciąg dalszy).

Równolegle z natarciem na knajpki, prawie wszystkie moje korespondentki spieszą na odsiecz fortepianowi i „językom". Nie będę z niemi powtórnie polemizował, ponieważ w nrach 35 i 40 *Głosu Narodu* wyłuszczyłem już moje zapatrywanie na te „nauki" najkosztowniejsze, pobierane najczęściej ze szkodą innych, a rzadko przydatne kobietom mało lub średnio zamożnym.

Również pozostawiam na boku sympatje literackie. Niech sobie p. Pracownica uwielbia Maeterlincka, niech sobie p. Krachelska uważa sztuki Ibsena za arcydzieła. Jest to rzecz gustu, a co do płci pięknej, to dawno już spostrzeżono, że „gust kobiet i pogody jesienne" są „zmienne".

Byłem jednym z pierwszych, którzy (przyznaję, że z „drugiej ręki") zwrócili uwagę na Przybyszewskiego. Przyjechał — venit, zobaczyły go nasze kobiety i — vicit. Niosły go na swych białych i toczonych ramionach do przybytku sławy — aż wkońcu zmęczyły się, upuściły go, i niedawny trjumfator, rozpoczynający nową epokę literatury na gruzach marnych dzieł nędznych poprzedników, znalazł się nagle na ziemi, poniewierany i skopany. Nie zachwycałem się nim, ale go i nie lekceważyłem — i czuję się zadowolony, że nie dałem się unieść ani gorączce entuzjazmu, ani gorączce urągania.

Wogóle walkę o upodobania literackie uważam za rzecz bezcelową. Czas dopiero pokaże, kto się myli: co jest piękne, zostanie w literaturze; co marne, zaginie, choćby miało w swoim czasie tysiące zwolenników. Szekspir jeszcze w końcu XVIII w., a nawet z początkiem XIX musiał walczyć o swe prawa do nieśmiertelności. Klasycy kpili z Mickiewicza, a zachwycali się takimi pustymi deklamatorami jak Osiński lub Stanisław Potocki.

Słowacki z każdym rokiem rośnie, zaczynamy go uważać za największego dramaturga, coraz częściej odzywają się głosy, że był to materjał na drugiego Szekspira — a p. Spasowicz odmawia mu nerwu dramatycznego. Ibsen liczy tysiące wielbicieli i drugie tyle przeciwników. Panna Krachelska zachwyca się nim, — mnie podobają się zaledwie tylko jego pierwsze dzieła, uchodzące za najsłabsze. — Przyznaję się w pokorze ducha, że nie odczuwam jego głębokości, że gubię się w jego zawiłościach, że zamiast piękna, widzę sztuczną manierę i pozowanie na oryginalność, że jest dla mnie nudny, bałamutny, gagatliwy i nienaturalny. Pocieszam się tem, że jeden z najtęższych, a przytem najwykształceńszych i najwięcej utalentowanych naszych pisarzy, Aleksander Świętochowski, nie może również pojąć, w czem leży wielkość Ibsena. Co więcej, Tołstoj, uchodzący za największego ze współczesnych pisarzy europejskich, oświadczył, że nie rozumie Ibsena i nie może dociec, na czem ugruntowano jego sławę literacką. Kto ma słuszność, zobaczymy, a tymczasem pozostańmy przy swoich zapatrywaniach i upodobaniach. Przekonać się nawzajem nie damy, a zresztą przedmiotem naszej dyskusji nie kierunki literackie, lecz kwestja małżeń-

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(85) (Ciąg dalszy).

To też nie mało był zdziwiony, kiedy Niechludow, nie czekając końca ostatniej awanturki, nagle się z nim pożegnał, wsiadł do dorożki i pojechał do domu na Newski Prospekt. Był on bardzo przygnębiony. Przedewszystkiem bardzo go martwiło, że przez odmowne orzeczenie senatu wszystkie te bezmyślne męki, na które niewinna Masłowa była narażona, zostały sankcjonowane, i że ten wyrok jeszcze bardziej mu utrudniał wykonanie niezmiennego postanowienia połączenia swego losu z jej losem. Jego przygnębienie spotęgowało się jeszcze pod wpływem opowiadań o panującem prostactwie i przekupstwie, które adwokat z takiem zadowolnieniem przedstawiał, a prócz tego musiał ciągle myśleć o zdradzieckiem zimnem, odtrącającem spojrzeniu tak niegdyś miłego, szczerego i zacnego Selenina.

Po powrocie Niechludowa do domu, oddał mu portjer z dość pogardliwą miną list, który, jak się wyraził, jakaś kobieta pisała w portjerskiej loży; było to pismo od matki Szustownej. Donosiła mu, że przyszła, aby swemu dobrodziejowi i wybawcy córki wyrazić swe podziękowanie i gorąco go prosić. co więcej, błagać, żeby zechciał uszczęśliwić ją i córkę odwiedzinami w mieszkaniu, którego adres podała; mieszkanie ich leżało na Wassilskim Ostrowie w piątej linji. Jak pisała, było to niezmiernej wagi dla Wiery Jefremowny. Nie potrzebuje się obawiać, aby go zmęczono objawami wdzięczności; o tem i słowa nie powiedzą, ale zobaczenie go sprawiłoby im wielką radość; zapytywała, czyby, jeżeli mu to nie jest nieprzyjemne, nie mógł może już jutro rano przyjść.

Po zawodach i wrażeniach ostatnich dni swego pobytu w Petersburgu, znajdował się Niechludow w stanie zupełnego zwątpienia, iż może cośkolwiek osiągnąć. Plany, które sobie w Moskwie porobił, wydawały mu się jak mrzonki młodzieńcze, z których dorośli ku wielkiemu swemu rozczarowaniu koniecznie zostają uleczeni, skoro tylko poznają życie i jego różne strony. A mimo to uważał, jak długo był w Petersburgu, za swój obowiązek przeprowadzić do końca to wszystko, co przedsięwziął.

Z teki swej wyjął różne papiery i przeglądał je; w tem zapukano do drzwi i służący hrabiny Jekateryny Iwanówny zjawił się z zaproszeniem, aby się zechciał pofatygować do niej na herbatę.

Niechludow przyrzekł, że zaraz przyjdzie i udał się do ciotki, włożywszy znowu papiery do teki. Idąc na górne piętro, wyjrzał oknem na ulicę i zobaczył kasztanki Marjety, stojące przed bramą; i nagle, niespodziewanie rozweselił się całkiem i mimowoli musiał się uśmiechnąć.

Tymczasem siedziała Marjeta w kapeluszu, ale nie w czarnej, tylko w jasnej, barwnej sukni z filiżanką herbaty w ręku obok krzesła hrabiny, jej piękne, śmiejące się oczy błyszczały. Gdy Niechludow wszedł, powiedziała Marjeta coś tak zabawnego i tak strasznie komicznego — to zdradził mu szczególny rodzaj śmiechu — że dobroduszna hrabina z wąsikiem pokładała się ze śmiechu, a zażywne jej ciało konwulsyjnie drgało, podczas, gdy Marjeta z udaną miną niewiniątka uśmiechnięte usta nieco schyliła i, przechyliwszy nieco na bok swą energiczną, zadowoloną twarzyczkę, przypatrywała się w milczeniu swej towarzyszce.

— Zginę jeszcze przez ciebie, — rzekła wreszcie hrabina i chrząknęła.

Niechludow przywitał się z paniami i usiadł obok nich. Już miał zamiar surowo osądzić lekkomyślność Marjety, gdy ona, spostrzegłszy jego poważny i nieco niezadowolony wyraz twarzy, w chęci przypodobania mu się — a tego chciała od pierwszej chwili, kiedy go zobaczyła — nietylko przybrała inną minę, lecz także zmieniła całe swoje usposobienie. Spoważniała nagle, czuła się niezadowoloną ze swego życia, w którem brak było czegoś, do czego tęskniła, a nie było to z jej strony udawaniem, tylko w istocie nagle zmusiła się do tego usposobienia, chociaż nie mogła jasno i dokładnie wyrazić słowami, na czem polegało to jej usposobienie.

Zapytała go, z jakim skutkiem załatwił swoje interesa, a on opowiedział jej o niepowodzeniu w senacie i spotkaniu z Seleninem.

— Ach, cóż to za nieposzlakowany charakter, co za zacna dusza! Prawdziwy „chevalier sans peur et sans reproche!" Zacna dusza! — zawołały równocześnie obie panie, powtarzając stałe określenie, pod którem Selenina znano w całem towarzystwie.

— Cóż za istota jest jego żona? — spytał Niechludow?

— Żona? Nie chcę jej potępiać, ale... ona go nie rozumie, — rzekła Marjeta i spytała z prawdziwem współczuciem:

— Jakto, więc i on był za odrzuceniem. — Z westchnieniem dodała potem: — Straszne, jak mi żal tej biedaczki!

On zmarszczył czoło i, aby nadać inny kierunek rozmowie, opowiedział o Szusłownej, która siedziała w twierdzy i za wstawieniem się Marjety odzyskała wolność. Podziękował jej za wstawienie się u męża i chciał jeszcze powiedzieć, jak straszną jest sama myśl, że ta młoda istota i jej cała rodzina tylko dlatego tak długo cierpiała, bo nikt nie przypomniał sobie jej istnienia w twierdzy; jednakże ona nie pozwoliła mu dokończyć, tylko przedtem już wyraziła swoje oburzenie.

Hrabina Jekateryna Iwanowna spostrzegła, że Marjeta kokietuje jej siostrzeńca i to jej sprawiało przyjemność. Gdy rozmowa tych obojga młodych na chwilę umilkła, rzekła do Niechludowa:

— Wiesz co? Jedź przecież jutro wieczorem do Almy, będzie tam Kissewetter! I ty także — dodała, zwracając się do Almy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ci z Szanownych Abonentów, którzy prenumeraty nie nadeszlą do poniedziałku, następnego numeru nie otrzymają.

ska, a raczej sprawa wykształcenia i wychowania kobiet naszych.

Bo chyba nikt z czytelników i żadna z czytelniczek *Głosu Narodu* nie powinna teraz mieć już wątpliwości o celu ogłoszenia przezemnie listu owego doktora z prowincji. Czy zostanie on starym kawalerem, czy się ożeni i z kim ożeni, to jest dla mnie rzeczą całkiem obojętną. Nie miałem bynajmniej zamiaru rozstawać się z piórem, a natomiast otworzyć kantor małżeństw, choćby się to może lepiej w naszych stosunkach opłaciło. List doktora był środkiem do rozpoczęcia dyskusji na temat bardzo ważny i doniosły. Nadawała się do tego jego forma lekka, nieco humorystyczna. Gdyby ów doktór napisał parę lub kilka poważnych w tej kwestji artykułów, mogłyby one zainteresować, ale pozostałyby prawdopodobnie bez odpowiedzi. A jeżeli byłaby odpowiedź, to wyszłaby z pod pióra jakiej literatki lub emancypantki, która mogłaby równie poważnie i dobrze rzecz traktować, ale której artykuł, równie jak artykuł doktora, przeczytałaby tylko część czytelników i prędko by o nim zapomniała. List doktora tymczasem poruszył te sfery, które zwykle głosu nie zabierają, a ze względu na swoją krótkość i formę feljetonową był czytany prawie przez wszystkich abonentów dziennika. Przeszło miesiąc trwa już dyskusja, a zainteresowanie się nią nie ustąpiło, czego dowodem listy, które jeszcze wczoraj i dziś otrzymałem i z których przebija się niezadowolenie z zamknięcia listy zapisanych do głosu.

Przypuszczam, że taki doktór na prowincji, jeżeli jest człowiekiem wyższej inteligencji i wogóle takim, jak ja go przedstawiłem, a małżeństwa nie traktuje jako interes, może się znajdować w okolicy, w której trudno mu znaleźć pannę, odpowiadającą jego wymaganiom. Cóż do djabła, myśli sobie, czy są tylko dwa rodzaje panien do wzięcia? Bo spotyka jedynie: albo umiejące zaledwie czytać i pisać, albo paplające po francusku i mordujące fortepian. Co gorsza, przekonywa się, że te ostatnie nie umieją tego, co przedewszystkiem umieć powinny, jako Polki i jako przyszłe żony, matki i gospodynie. Wiec pisze list otwarty, w którym z ironją rzuca pytanie: czy nie ma gdzie panien inaczej wychowanych i wykształconych?

Pytania tego jednak nie stawia wprost, lecz wystąpuje w roli poszukującego żony, a warunki, jakie wylicza, znaczą tyle, co: bójcie się Boga ludzie, jak wy wychowujecie i kształcicie dziewczęta? Wasze córki kształcą się w „talentach“, włóczą się po balach, ślizgawkach, czytają francuskie romanse, rozprawiają o nowych kierunkach literackich, wdychają dekadentyzm, a nie umieją dobrze pisać po polsku, nie znają literatury i historji ojczystej, nie umieją dobrze rachować, nie mają pojęcia o gospodarstwie domowem. I z tego materjału mają być żony dla ludzi na chleb pracujących? — to mają być przyszłe obywatelki kraju, te „matki Polki“, co tak ładnie wyglądają w poezji, i których sam Bismarck się obawiał? Na miłość Boską, chowajcie je na ludzi, a nie na lalki; uczcie je mniej, ale lepiej; niech umieją przedewszystkiem to, co im będzie potrzebne, co wzbogaca serce, co umieć jest obowiązkiem każdej wykształconej Polki. Jeżeli tego nauczycie wasze córki, to jeżeli mają zdolności i czas, niech się uczą więcej czego chcą, — niech grają, śpiewają, malują, rzeźbią, „wypalają“, niech mówią nietylko po francusku, ale po angielsku, po włosku, po chińsku, niech studiują chemję, teologję, niech liczą i opisują gwiazdy na niebie, lub niech badają wnętrze skorupy ziemskiej. Lecz wprzód, nim latać, niech się nauczą chodzić.

To, czego chciał doktor, czego i ja chciałem, list doktorski ogłaszając, — bardzo dobrze, niezmiernie trafnie, wypowiedziała p. Krachelska.

(C. d. n.)

Z KRAJU.

Tarnobrzeg 2 marca.

Obrona mieszczan przeciw przywilejom żydowskim.

Katoliccy mieszczanie w Tarnobrzegu, widząc coraz większy swój upadek i grozę zupełnego wytępienia przez żydów; widząc także, że gdy dawniej były szkoły z kierunkiem katolickim, to mieszczaństwo trzymało się u góry i było zamożne, a gdy zaprowadzono szkoły liberalne, mieszczaństwo poszło na dół i w znacznej części wyginęło, postanowili wystąpić z obroną swoich spraw, a to nie tylko przez łączenie się dla wzajemnej pomocy i porady, ale także przez dążenie do usunięcia wszelkiej przewagi żydowskiej, w czem żydom dopomogły nietylko liche lub słabego charakteru jednostki, ale także przywileje i rozporządzenia liberalne, na niekorzyść Chrześcijan wydawane. Dla naradzenia się nad położeniem ludności katolickiej w małych miasteczkach, zebrało się mieszczaństwo tutejsze na zgromadzeniu dnia 18 lutego b. r. w Czytelni mieszczańskiej katolickiej i po ożywionych rozprawach uchwaliło, ażeby wnieść petycję do Sejmu krajowego i Rady państwa o pomoc i poparcie interesów katolickich, a mianowicie:

1) „O zmianę ustawy gminnej“ dla małych miasteczek w tym kierunku, ażeby Radę gminną chrześcijańską dla spraw ludności chrześcijańskiej wybierali sami Chrześcijanie przy osobnych w tym celu wyborach a nie przez wybory wspólne Chrześcijan i żydów tudzież, ażeby naczelnik gminy chrześcijańskiej miał taką władzę wykonawczą w sprawach gminy chrześcijańskiej, jaką ma naczelnik gminy politycznej;

2) „o spieszne uchwalenie nowej ordynacji wyborczej gminnej“, w którejby urzędnicy ze studjami uniwersyteckiemi lub technicznemi byli przydzieleni do I koła wyborczego, zaś inni urzędnicy do II koła wyborczego ewentualnie, aby kierownicy urzędów i szkół głosowali także w I kole; natomiast aby urzędników i nauczycieli nie zaliczano do III koła, przez co ich głosy w szerokiej masie żydowskiej nie mają znaczenia a zresztą jest wielką niekonsekwencją, ażeby jednych urzędników z wykształceniem uniwersyteckiem zaliczyć do I koła, innych zaś z tem samem wykształceniem dopiero do III koła wyborczego, tudzież żeby urzędnik manipulacyjny lub podatkowy w IX-tej randze głosował w I kole a np. inspektor podatkowy z wykształceniem uniwersyteckiem lub inżynier z ukończoną politechniką dopiero w III kole wyborczem; w ten sposób wzmoże się liczba głosów katolickich w II kole, czego dotąd zawsze brakuje;

3) „o wezwanie rządu, ażeby wydał zakaz nakładania opłat, taks i dodatków do podatków od mięsa i innych przedmiotów żywności na cele wyznaniowe żydowskie“, lecz aby potrzeby gminy wyznaniowej żydowskiej były pokrywane z dodatków do podatków bezpośrednich, przez żydów opłacanych, podobnie jak się dzieje z rozkładaniem wydatków na potrzeby gminy chrześcijańskiej; żydzi bowiem robią to nadużycie, że w miasteczkach, gdzie są sami żydowscy rzeźnicy, nakładają opłaty na każdą sztukę bydła przez nich zarżniętego, chociaż mięso to idzie na koszer dla żydów lecz sprzedaje się ludności chrześcijańskiej, która w ten sposób opłaca dodatki na cele wyznaniowe żydowskie, chociaż do tego z ustawy obowiązana nie jest i co stanowi rażącą krzywdę dla ludności chrześcijańskiej, a przywilej dla żydów, nadto powoduje mniejsze dochody z dodatków do podatków od mięsa, nakładanych przez gminę polityczną;

4) o wezwanie rządu, „aby podciągnął szechtorów żydowskich pod przepisy ustawy przemysłowej“, od której obecnie są uwolnieni, całkiem niewłaściwie;

5) o ustawę, „ażeby majątek gmin żydowskich wyznaniowych był poddany pod nadzór władz autonomicznych“ na równi z majątkiem gmin wyznaniowych chrześcijańskich, od czego gminy żydowskie są obecnie uwolnione;

6) „o wydanie zakazu rozciągania sznurów i drutów rytualnych“ (szabasowych) nad ulicami i drogami publicznemi, gdyż to tamuje komunikację, przeszkadza procesjom z chorągwiami n. p. przy pogrzebach i szpeci miasto, a nadto, że drogi i ulice nie są wyznaniowe;

7) „o ustawę zaprowadzającą szkołę ludową wyznaniową w celu religijnego wychowania dzieci, co obecnie w szkole liberalnej jest utrudnione;

8) „wreszcie petycję o zaprowadzenie jednakowych książek dla szkół ludowych“ z uwzględnieniem większem historji i geografji polskiej, a zastosowane do ludności wiejskiej i mieszczańskiej, tudzież o zerwanie z systemem ustawicznej zmiany tychże książek, co jest wielką krzywdą dla ubogiej ludności, przymuszonej do posyłania dzieci do szkoły ludowej, a nadto, że uczniowie z ukończoną szkołą ludową za małe mają wiadomości z historji narodowej.

Mamy nadzieję, iż wszystkie nasze miasta i miasteczka pójdą drogą przez nas wytkniętą i przykład nasz naśladować będą, w ten sposób bowiem udałoby się uniemożliwić destrukcyjny dla społeczeństwa żywioł judaizmu.

ZE SWIATA.

Londyn, d. 2 marca.

Zwycięstwo rosyjskie nad W. Brytanją w Persji. — Przewidywania i obawy angielskie.

Pierwszy rzut oka na mapę Azji wskazuje, że areną, na której zetrzeć się musiały prędzej czy później interesy Rosji i Wielkiej Brytanji, była Persja. Kraj, położony pomiędzy morzem Kaspijskiem a zatoką Perską, geograficznie znajduje się w sferze działalności obu tych wielkich mocarstw, a niewyzyskane dotąd ekonomiczne jego siły prosiły same, jeżeli się tak wyrazić można, o nadanie im ruchu. Nic dziwnego, że Anglja zagospodarowana, obfitująca w kapitały, zarzuciła oddawna swe sieci na ten kraj cbiecujący. Bystre oko dyplomacji rosyjskiej śledziło uważnie za postępami wpływu angielskiego. Kto się chce obznajomić ze współzawodnictwem obu mocarstw i ich ruchami na szachownicy perskiej, ten powinien odczytać dwa grube tomy p. t. „Persja“, napisane przez lorda Curzona, obecnego wicekróla Indyj.

Ale to naturalne, normalne, że tak powiemy, współzawodnictwo mogłoby trwać długo jeszcze, nie wywołując stanowczej przewagi dla jednej, lub drugiej strony, gdyby Rosja nie była dokonała w ostatnich lat dziesiątkach ważnych ruchów naprzód, które zbliżyły ją do Persji. Zajęcie Turkiestanu i Buchary, oraz zbudowanie drogi żelaznej do Merwu z odnogą południową ku Heratowi okoliły Persję z północy i wschodu i wprowadziły ją w sferę zależności handlowej od Rosji.

Budowa każdej nowej linji drogi żelaznej na południe od Kaukazu i od morza Kaspijskiego umocnić by tylko mogła naturalny wpływ Rosji i Anglicy przewidywali, że Teheran, urzędowa stolica Persji, stanie się gubernatorstwem potężnego, przelewającego się za swe granice sąsiedniego mocarstwa. Położenie stolicy na północy i brak dróg żelaznych dawały Rosji te same korzyści, jakie tak umiejętnie wyzyskała w Chinach. Zbudowanie drogi żelaznej z Baku do Bender Abbas, przedsięwzięte przez kapitały rosyjskie, a przez to straszyło oddawna Anglję jak zmora i jedyną otuchą znajdowała w przeświadczeniu, że Persja będąc spętaną przez dawniej udzielone jej pożyczki, nie będzie mogła udzielić współzawodnikom projektowanych koncesyj. Przez finanse spodziewali się Anglicy powstrzymać pochód Rosji w głąb Persji. Wprawdzie wielka droga bita z Reshtu do Teheranu zbudowana była przy pomocy kapitałów rosyjskich, ale za to ta, którą prowadzą z Teheranu do Ispahanu, jest przedsięwzięciem angielskiem. Łatwo zużytkować ten bity trakt na drogę żelazną, ale górzysty charakter kraju pomiędzy Ispahanem a Bender-Abbas nie pozwoliłby jej wybudować bez ogromnego nakładu. Gdyby atoli zbudowaną została ta droga żelazna, posiadałaby dla handlu rosyjskiego olbrzymie znaczenie.

Wszystkie te kwestje robót publicznych i przedsięwzięć w Persji, oraz wpływów i korzyści, jakie one dostarczyć miały mocarstwu, które pierwsze weźmie się do nich, rozbierane były wielokrotnie i bezustannie w prasie i zwracały uwagę sfer rządowych. Ale zdawać się mogło, że pozostaną jeszcze długo w dziedzinie czysto teoretycznej, gdy naraz, niespodzianie dowiedziano się o operacji finansowej, dokonanej przez Rosję. Pożyczając Persji 22 i pół miljona rubli, Rosja zatrzymała sobie, jako gwarancję, dochody celne ze wszystkich komór w Persji, z wyjątkiem Farsistanu i południowych portów zatoki Perskiej.

Fakt ten wywołał w sferach politycznych angielskich wrażenie ponure i głębokie. Nie można sformułować żadnego zarzutu przeciwko działalności rosyjskiej, a przeciwnie należy uznać, że nie wkroczyła w dotychczasową sferę wpływu angielskiego. Ale bądź co bądź, gdy lord Rosebery, jak nowa Kasandra, zapowiedział wyparcie Anglików z Persji, opiuja niedostrzegła w tem żadnej przesady. I słyszymy odtąd przepowiednie, że niebawem Rosja wejdzie w posiadanie wygodnego, niezamarzającego portu na wodach perskich, że jej droga żelazna będzie przeprowadzona z zabranego Heratu do Kandaharu itd.

Nie potrzebuję zapewne zwracać uwagi czytelników na przesadzone wnioski, jaka zaalarmowana opinja angielska wyciąga z obecnej pożyczki finansowej. Była ona ze strony rosyjskiej roztropną i logiczną. Charakter jej jest pokojowy i nie zawiera sam w sobie groźby dla Wielkiej Brytanji, ani dla jej położenia w Azji, chyba o tyle, o ile ta ostatnia chciałaby monopolizować jedne po drugich kraje w Azji. Jeżeli każda korzyść, osiągnięta przez jednego ze współzawodników, drażni i upokarza drugiego, to nie ma wątpienia, że Anglicy ponieśli cios dotkliwy, naprzód moralny, a następnie i materjalny.

Nie dziw tedy, że rozzalopowała się ich wyobraźnia i że przewidywali cały szereg kroków nieprzyjacielskich ze strony Rosji.

Od dwóch miesięcy obiegają tutaj sensacyjne informacje o wysyłaniu pułków rosyjskich ku Heratowi i nawet o już dokonanem zajęciu go. Uspokojono się dopiero nieco w ostatnich dniach wskutek telegraficznej wiadomości, nadesłanej dziennikowi *Daily Telegraph*, rzekomo z Petersburga. Wyczytaliśmy w niej dramatyczne szczegóły o rzekomym planie wejścia armji rosyjskiej do Afganistanu i zajęcia Heratu, przygotowanym, ale ostatecznie nie zatwierdzonym.

Nie wchodzę w wiarogodność tej sensacyjnej informacji. Świadczy ona o wrażliwości społeczeństwa angielskiego na układanie się stosunków z Rosją. Jest ona jedynem mocarstwem, które jest w stanie zadać Anglji dotkliwe ciosy. Ten, który poniosła, może posłużyć jej jako przestroga i jako wskazówka!

Konkursy rozpisuje: Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela języka ruskiego i filologji klasycznej w gimnazjum w Stanisławowie. Termin do 10 marca b. r.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na posadę pierwszego sekundarjusza szpitala powszechnego w Śniatynie, płaca 1000 koron i pomieszkanie; termin do 1 go kwietnia. — Rada gminna m. Zabna na posadę lekarza miejskiego z płacą 1600 kor.; termin do 1 kwietnia.

KRONIKA.

Kraków, dnia 7 marca.

Kalendarz kościelny. W środę Suchy dzień, Tomasza z Akwinu, wyznawcy; we czwartek Jana Bożego, wyznawcy i Beaty, panny; w piątek Suchy dzień, Franciszki, Rzym., wdowy.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 6 minut 10, zachód przypada o godz. 5 minut 31, długość dnia godzin 11 minut 21.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada d. 8 o godz. 6 minut 34 rano.

Stan powietrza. Dnia 7-go marca o godzinie 7 rano barometr 738·1, termometr — 3·4, wilgotność 86%, wiatr zachodni 9.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, dnia 7 marca; **„Błędne gwiazdy“**, sztuka w 5 aktach W. Lewickiego, odznaczona na konkursie im. Paderewskiego (popul.).

We czwartek, dnia 8 b. m.: **„Zbójcy“**, widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Szyllera.

W piątek, dnia 9 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 10 b. m.: **„Letta“**, krotochwila w 3 aktach Ralpha Gobbinsa (nowość).

W niedzielę, dnia 11 b. m.: **„Letta“**, krotochwila w 3 aktach Ralpha Gobbinsa.

A propos interpelacji w Izbie panów, wniesionej na wczorajszem jej posiedzeniu w sprawie brutalnego napadu na klasztor w Kętach i zlynchowania przez „mob“ żydowski neofitki Jakobówny, nie możemy się wstrzymać od tego, ażeby nie wyrazić hr. Tarnowskiemu i prof. Zollowi całego uznania za ich energiczne wystąpienie z tą interpelacją.

Nigdy z zachwytem nie wpatrywaliśmy się w polityczno-publicystyczną działalność autora „Doświadczeń i rozmyślań“, ani też nie wybijaliśmy pokłonów przed ołtarzem idei ultra konserwatywnych, umiemy jednak być z całym respektem i uznaniem dla kroków tej miary, co wtorkowa interpelacja pp. Tarnowskiego i Zolla, choćby nawet pochodziła ona od... menerów stronnictwa konserwatywnego (mamy tu na myśli głównie hr. Tarnowskiego).

Mocno stanowczy i zdecydowany ton wtorkokowej interpelacji, którym jesteśmy aż dotąd mile zbudowani, dowodzi niezaprzeczenie 1-o, jak krzyczące o sprawiedliwość i pomstę są oba poruszone w interpelacji fakty, 2-o do jak potwornych rozmiarów wzmogła się w ostatnich czasach buta i zuchwalstwo żywiołu żydowskiego w Galicji, kiedy ogrom ich rozbudził nawet drzemiącą wobec niebezpieczeństwa ze strony judaizmu, widomą głowę krakowskich konserwatystów i zmusił ją do uderzenia we wielki dzwon uwagi rządu i całego społeczeństwa.

Z Uniwersytetu. P. Edward Antoni Fabian Sas Korczyński, auskultant sądowy, syn radcy dworu i zasłużonego profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw. Nazajutrz po promocji w domu rodziców młodego doktora odbyło się przyjęcie, na którem zebrali się profesorowie Uniwersytetu i wyżsi urzędnicy sądowi.

Z sądu. Obecna kadencja sędziów przysięgłych jest niezwykle długa. Począwszy od 5 lutego koniec jej przewidziany jest dnia 21 b. m. Do 25 rozpraw na początku kadencji wykazanych przybyło jeszcze 9, tak że ogółem wyznaczono na porządku dziennym 34 rozpraw, z których dotąd jedna została odroczona. W dalszym ciągu przybyły: dnia 9 b. m. Aniela Strojkowna, dzieciobójstwo; dnia 10 b. m. Jan Konarski i spól. kradzież; dnia 12 Jan Janik i spól. kradzież; dnia 13 b. m. Walenty Palaczek, sprzeniewierzenie; dnia 14 do 17 b. m. odbędzie się rozprawa mecenasa dra Leopolda Caro, o obrazę czci przeciw Drobnerowi i partji socjalnej; dnia 19 b. m. Izydor Siura kradzież i Marja Wróbel oszustwo; dnia 20 Stanisław Brandowski i spól. obraza czci; na koniec dnia 21 b. m. Adam Łyko i spól. fałszerstwo monety.

Projekt budżetu dochodów i wydatków gminy miasta Krakowa na rok 1900 wyszedł już z druku. Dochody zwyczajne wynoszą 2,552.715 koron, nadzwyczajne 58.000 koron razem 2 610.715 koron; wydatki z yczajne preliminowane 2,523 193 koron, nadzwyczajne 201.838 koron razem 2,725.031 koron. Niedobór wynosi: 114.316 koron, który komisja budżetowa uchwaliła pokryć z zapasów kasowych.

Podziwu godna sprężystość. Rada miejska odbędzie we czwartek nadzwyczajne posiedzenie celem wyczerpania porządku dziennego z poprzedniego posiedzenia. Rozpocznie się ono dalszą dyskusją nad wnioskiem sekcji ekonomicznej w sprawie utworzenia nowej ulicy wzdłuż wału kolejowego, kosztem aż 130,000 koron, które gmina ma ponieść, aby otworzyć nową ulicę dla korzyści żydowskich właścicieli realności, którzy przez to będą mogli korzystnie sprzedać swoje parcele.

Tyle ulic u nas czeka na regulację, żadną jednak nie zajął się tak gorliwie pan Rotter, — jak wyżej wymienioną.

Bodajto żydowski interes... zaraz się znajdzie gorliwość i wprost nieoczekiwana uczynność i sprężystość władz autonomicznych i jej organów, które zrobią wszystko, byle łaknącym złota żydowinom dogodzić.

Na cześć H. Sienkiewicza urządza Koło artystyczno literackie w swoich salonach raut muzyczny w dniu 16 b. m.

Wyścigi konne. W dniu 1 b. m. zamknięto już następujące biegi: „Nagroda dyrektorjum“ 6200 koron, meta 1000 metrów, zamianowano ogółem 21 koni, a między tymi arcyksięcia Otto, dwuletnia klacz kasztanowata, „Sari volt a neve“, z polskich stajen, p. A. Boguckiego, kaszt. ogier „Burg-graf“; p. Władysława Schindlera, ogier „Motor“, gn. kl. „Nina“; p. Ign. Zangena, gn. klacz „Lilla Weneda“. „Bieg pocieszenia“, nagroda 2400 koron, meta 1000 metrów, zamianowano ogółem 19 koni, a między tymi wyżej wymienione konie arcyksięcia Otto, pp. Boguckiego, Schindlera i Zangena.

Do „Nagrody Łobzowskiej“ 6000 koron, meta 3600 metrów. Zamianowano ogółem 19 koni, a między tymi arcyksięcia Otto 4 letni kaszt. ogier „Scipio“, p. Wład. Schindlera 5 letni kaszt. ogier „Toll“, 3-letni gn. ogier „Biegunek“, 3-let. kaszt. ogier „Flottwell“, 3 let. kaszt. klacz, „Lencia“ i p. Ignacego Zangena 3-letnia kasztanowata klacz „Lutte“.

Obecne mianowania zarówno pod względem ilości, jakoteż jakości koni, wypadły znakomicie.

Terminy następnych mianowań przypadają w dniach 4 marca, 15 kwietnia, i 21 maja.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odbędzie się wyjątkowo z powodu odczytu urządzonego staraniem Towarzystwa przyrodników im Kopernika w piątek dnia 9 marca b. r., o godzinie 6 wieczorem w „Collegium novum“.

Z teatru. Ułożony na drugą połowę b. miesiąca repertuar uledz musiał zmianom z powodu choroby pani Bednarzewskiej, oraz niedyspozycji innych artystek. W nadchodzącą sobotę grana będzie bardzo wesoła, a niepodkasana 3 aktowa farsa angielska Ralph'a Gobbin'sa „Leta“.

Po niej wejdzie na repertuar głośny dramat Lwa Tołstoja „Potęga ciemnoty“ („Własť t'my“), w przekładzie p. Michała Przybyłowicza.

Przedstawienie romansu dramatycznego J. Słowackiego „Srebrny sen Salomei“, naznaczone zostało na d. 25 b. m., tj. w rocznicę powstania Kościuszkowskiego.

Raut akademicki odbędzie się, jak powszechnie wiadomo, z ogromnym przepychem w sali hotelu Saskiego dnia 14 b. m. Komitet rautu tego tworzą: prezes: Stanisław Adam Stadnicki, wiceprezes: Marceli Nałęcz Dobrowolski, sekretarz: Karol Kramarczyk, skarbnik: Stanisław Karpiński. Członkowie komitetu: Lucjan Bochenek, Władysław Dunin-Borkowski, Adolf Chybiński, Zdzisław Czarnomski, Marjan Jaroszyński, Adam Konopka, Zygmunt Kraus, Krasicki, Jerzy Miklaszewski, Leopold Mussil, Henryk Nenel, Marjan Pajor, Wiktor Romański, Stefan Skrzyński, Stanisław Spitzer, Wacław Szujski, Władysław Tarnowski, Jan Wiktor, Władysław Włodek, Leon Wybranowski, Cezar Zawiłowski, Stanisław Zopoth.

Współudział przyjęli również artyści-malarze pp.: Zygmunt Badowski, Jan Bukowski, Eugenjusz Dąbrowa-Dąbrowski, Stanisław Kamocki, Tadeusz Noskowski i Jan Sobecki, którzy ze znanym sobie gustem i smakiem kierują nader oryginalną, a świetnie się zapowiadającą dekoracją sali Saskiej.

Oburzające! W żydowskim bazarze wiedeńskim w Sukiennicach znajduje się na drzwiach wchodowych szklanych cały szereg kart korespondencyjnych z widokami, między któremi na samym wstępie widać kartę z wizerunkiem Najśw. Marji Panny, zatytułowaną „Marienbild“ w nagłówku, zaś z boku „Märchen-Post-Karte“. Podobnej profanacji uczuć chrześcijańskich, władze „miarodajne“ powinnyby stanowczo kres położyć.

Budowa wagonów. Zarząd kolei północnej postanowił wystawić 260 krytych wagonów ładunkowych, 640 węglowych i koksowych, 24 lokomotywy ciężarowe i 3 do pociągów pospiesznych. Koszty obliczono na 5,500.000 koron; wykonanie zaś powierzono austrjackim fabrykom, między niemi fabryce sanockiej.

Wybór uzupełniający trzech członków Rady powiatowej w Tarnopolu z grupy gmin wiejskich rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 5 kwietnia b. r. i wybór uzupełniający jednego członka tejże Rady powiatowej z grupy większych posiadłości na dzień 7 kwietnia b. r.

Wybory te odbędą się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

Napad rozbójniczy na Starowiślnej. W niedzielę zapustną powracał późno do domu w nocy czeladnik stolarski Jan Giełdoń ulicą Starowiślną. — W drodze przyczepiło się doń dwóch drabów, upierając się przy tem, iż zajdą do niego na nocleg. Próżno się Giełdoń sumitował, prosił się i wymawiał, andrusy konwojowali go tak aż na Dajwór. Tu zepchnęli go z drogi na przyległy plac, gdzie dawniej był skład drzewa, a powaliwszy na ziemię, zabrali mu zegarek i pieniądze, jakie przy nim znaleźli, poczem umknęli.

Następnego jednak zaraz dnia udało się policji w Podgórzu schwytać jednego ze sprawców tego rabunku w osobie niejakiego Józefa Dury.

Odnośnie do tego faktu rabunku na ulicy, mieszkańcy Kaźmierza uskarżają się powszechnie na brak bezpieczeństwa publicznego w tych stronach, zwłaszcza w nocy. Odkąd ekspozyturę policyjną przeniesiono stąd za miasto nad Wisłę, stosunki te doszły do zastraszających rozmiarów. Wszystkie ulice w tych stronach nocą roją się od przeróżnych andrusów, wobec których przechodzeń nie jest pewny ani życia swego, ani pugilaresu.

Ks. Stojałowski wiecuje... i nie na żarty popiera swą kandydaturę. Dnia 3 b. m. zwołał on we wsi Niegowicach wiec chłopski, na którym wygłosił ze zwykłą sobie swadą trybuna chłopskiego ognistą mowę kandydacką, w której się dostało najwięcej szlachcie i księżom. Na wiec ten, zwołany do olbrzymich sieni ekswójta Niegowic Zięby przybyło około 150 chłopów, którzy z wielkiem zaciekawieniem wysłuchali piorunujących wywodów, żydowskiego jurgieltnika ks. Stojałowskiego. Skutek tej mowy był taki, iż część włościan ogromnie się zraziła do radykalnego „proroka“, część zaś wychwala go pod niebiosy. We wsi tej znalazł ks. Stojałowski w każdym razie silne poparcie.

Ograniczenie ruchu pociągów towarowych w niedziele i święta. Celem powiększenia czasu spoczynku personalowi kolejowemu, zarządziło ministerstwo kolejowe ograniczenie ruchu pociągów towarowych w niedziele i pewne dnie świąteczne (drugi dzień Świąt Wielkanocnych i Zielonych) w czasie od 1 marca do 30 sierpnia b. r. Wskutek tego transportuje się w rzeczonych dniach tylko przesyłki pospieszne i towary, wymagające wogóle szybszego przewozu, mianowicie: towar żywy, artykuły spożywcze i t. p. zaś inne towary w rzeczonych dniach nie będą przewożone. Zwraca się także uwagę, że w niedziele i święta przyjmuje i wydaje się jedynie przesyłki pospieszne i to tylko w godzinach z góry oznaczonych.

Zawsze oni! Człowieka, trudniącego się wstrętnem rzemiosłem wywożenia dziewcząt do wschodnich lupanarzy, wykrył i przyaresztował onegdaj we Lwowie ajent Lieblich. „Naganiacz“ nazywa się Mojżesz Klinger, a werbował sobie ofiary, przyobiecując im małżeństwo. Dziewczęta obałamucone wywoził łotrzyk zwykle drogą na Jassy. W chwili aresztowania umizgał się Klinger aż do dwóch dziewcząt, zamieszkałych we Lwowie, a ponadto utrzymywał korespondencję miłosną z kilkoma dziewczętami na prowincji.

Przyjemny kupiec. Do jednego ze złotników lwowskich przyszedł jakiś nieznany, wysoki mężczyzna, z rudą brodą i zażądał, by mu pokazano kilka złotych pierścieni z czerwonymi kamykami. Gdy mu złotnik takowe pokazał, wybierał nieznajomy czas jakiś wśród pierścieni, wreszcie powiedziawszy, iż nie znalazł dla siebie odpowiedniego, wyszedł ze sklepu. Po niejakim czasie spostrzegł jubiler, że wśród okazanych nieznajomemu pierścieni brakuje jednego, natomiast jest jakiś pierścionek bronzowy z kamykiem czerwonym bez wartości. Widać, iż nieznajomy przecież znalazł odpowiedni dla siebie pierścień i prawdopodobnie przez skromność tylko nie chciał się przyznać do tego. Poszukiwania za nieznajomym nie odniosły dotąd żadnego skutku.

Skandal w prasie lwowskiej. Czytamy w *Gazecie Narodowej*: „Niebywałym skandalem w prasie lwowskiej jest zamieszczony w ostatnim numerze *Słowa polskiego* interwiew, miany rzekomo z dr Bronisławem Łozińskim w kwestji wyboru posła do sejmu z m. Lwowa, w którym wyraźnie zaznaczono, że dr Łoziński oświadczył się za Daszyńskim — i równocześnie opublikowane przez dra Łozińskiego w *Gazecie lwowskiej* oświadczenie, że „nietylko nie zalecał kandydatury Daszyńskiego, lecz przeciwnie, wystąpił przeciw tej kandydaturze, a zarazem podniósł konieczność wyboru dra Piętaka“. Wątpliwości nie ma najmniejszej, że oświadczenie dra Łozińskiego w *Gazecie lwowskiej* jest autentyczne, a że nie ma także wątpliwości co do prawdomowności i odwagi cywilnej wypowiadania swego zdania przez dra Bronisława Łozińskiego, więc *Słowo Polskie* dopuściło się niebywałego w polskiem dziennikarstwie „czynu“ zmyślenia całego interwiewu i nadużycia nazwiska cu-

dzego dla poparcia swego socjalistycznego kandydata. Są „czyny", które po imieniu nazywać — zbyteczna".

HUMOR.

Arja z opery „Węgiel".

Szumią wichry dachów szczytem —
Nie przestają siec!
Wiosna, ciepło jeszcze mytem!
A tu pusty piec!
A tu pusty piec!
Nie mam żalu do klimatu!
Bo to sprawka syndykatu!
Oj! składnicy! hurtownicy!
To zmowa wasza!
To zmowa wasza!

Chmury, jak wojenna flota
Prują niebios szlak!
Szczypie mrozik, ziębi słota —
A tu węgla brak!
A tu węgla brak!
Nie mam żalu do klimatu.
Bo to sprawka syndykatu!
Oj! składnicy! hurtownicy!
To zmowa wasza!
To zmowa wasza!

(Dalszy ciąg raczy sobie czytelnik, stojąc przed pierwszym lepszym składem węgla, w duszy dośpiewać).

Banffy contra „Vaterland".

Wiedeń 7 marca. (Tel. pryw.).

Wczorajszy wieczorny *Vaterland* zauważa wobec zaprzeczenia wiadomości, podanej przez to pismo w sobotę z Budapesztu o nieporozumieniu, jakie się objawiło w sprawie funduszu wyborczego pomiędzy Banffym a prezyd. ministrów Szellem, że w doniesieniu tem nie było śladu insynuacji, skierowanej przeciwko honorowości Banffyego. Doniesienie mówiło o nieporozumieniu pomiędzy byłym i obecnym prezydentem ministrów o tyle, że bar. Banffy Szellowi nawet nie chce wydać istniejącej jeszcze reszty nieużytego funduszu wyborczego z roku 1898, a nawet tej części, którą z zagranicy oddano Banffyemu do dyspozycji.

Właśnie to dla przyszłych wyborów ważne stanowisko Banffyego wobec jego następcy, musi istotnie wśród danych okoliczności wywołać niezadowolenie i nie da się dobrze pogodzić ze stanowiskiem Banffyego na węgierskim dworze.

Tylko to było zawarte w sobotniem doniesieniu *Vaterlandu* — jeżeli zaś dziennikarze liberalni co innego w niem wyczytali, to jest to jedynie charakterystyczne dla ich sposobu myślenia.

Honorowi zastępcy Banffyego oświadczyli wobec tego sprostowania, że od dalszej akcji przeciw redaktorowi *Vaterlandu* odstępują, że jednak stanowczo żądać muszą wydania nazwiska informatora. Twierdzą dalej zastępcy ex-premiera węgierskiego, że Banffy całą kasę liberałów zostawił swemu następcy. Co zaś do kasy wyborczej z 1898 r., to ona nigdy nie istniała.

Wiec pocztmistrzów.

Wiedeń 7 marca. (T. B. K.).

Na wiec pocztmistrzów i ekspedytorów, który odbył się przy bardzo licznym udziale uczestników, przybyła także znaczna liczba posłów. Dr Lueger przyrzekł uczestnikom gorące poparcie ich żądań w Izbie deputowanych. Imieniem posłów wszystkich stronnictw oświadczył deputow. Forszt, że żądania wiecowników poparte będą z naciskiem w miejscu najkompetentniejszem. Po dyskusji uchwalono przedłożone rezolucje i wiec zamknięto.

Trzęsienie ziemi i burze.

Wiedeń 7 marca. (Tel. pryw.).

Wczoraj o godz. 6 wieczorem dał się w Meranie uczuć trzykrotny silny huk podziemny, połączony z lekkiem trzęsieniem ziemi.

W ostatnich trzech dniach panował tu ostry mróz i burze.

Od dwóch dni w całem Carnero pada obfity śnieg i czaleje zimny borra. Dwa okręty, które wyjechały stąd wczoraj do Rotterdamu, doznały poważnych uszkodzeń. Musiano wysłać im na pomoc okręt ratunkowy.

W sprawie strejku węglowego.

Wiedeń 7 marca. (Tel. B. Kor.)

Na wczorajszem posiedzeniu komisji socjalnopolitycznej przesłuchano dwunastu ekspertów, między nimi dyrektora Fieglera z zachodniej Galicji. Posiedzenie trwało od 10 rano do 10 wieczór.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 7 marca. (T. B. Kor.).

Na wczorajszem posiedzeniu skarżył się dep. centrum Heeremann, że rząd nie uwzględnia życzeń katolików niemieckich. Obchodzenie się z duchowieństwem i zakonami, oburza ludność; nawet zakonnicom stawia się różnorakie przeszkody. Tę ohydną tyranję rozszerza się nawet na wychowanie dzieci.

Minister dla wyznań Studt odpowiada, że wobec kroków, jakie czyni zagranica, aby ochronić się przed hegemonią zakonów, postępowanie pruskiego rządu nazwać trzeba bardzo objektywnem. Państwowa nauka religji ma za cel uniemożliwić separację kościoła od państwa.

Proces assupmcjonistów.

Paryż 7 marca. (T. B. Kor.)

Senat apelacyjny policyjnego sądu poprawczego zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący Assumpcjonistów na 16 fr. kary i rozwiązujący całą kongregację.

Proces Zoli.

Paryż 7 marca. (Tel. pryw.).

Proces Zoli, który miał się odbyć 8 b. m. w Wersalu, został odroczony. Zolę zawiadomiono, że proces w obecnej kadencji sądów przysięgłych nie odbędzie się. Powodem tego jest przedłożenie co do amnestji, które znajduje się jeszcze zawsze w komisji senackiej, i które wyklucza z sądów przysięgłych ściganie wszystkich spraw, pozostających w związku ze sprawą Dreyfusa. Prywatnym oskarżycielom pozostawiono drodę cywilną. Co do tego, jaki los czeka przedłożenie amnestyjne, zdania są podzielone. W komisji senackiej przejdzie ono nieznaczną większością. Nacjonaliści zwalczają przedłożenie, czyni to także znaczna część radykałów i socjalistów. I tak jeden z najgorliwszych zwolenników rządu, deputowany Viviani przemawia w *Latarni* przeciw amnestji. Z przedłożeniem natomiast zgadza się *Journal des Debats*.

Wystawa paryska.

Paryż 7 marca. (Tel. B. K.).

Urzędowe ogłoszenie oznacza termin otworzenia wystawy na 14 kwietnia.

Wczoraj odbyła się tu demonstracja socjalnych demokratów, którą jednak antysemici i katoliccy robotnicy rozproszyli.

Interwencja Włoch.

Rzym 7 marca. (Tel. pryw.).

W odpowiedzi na zapytanie Bosdariego i innych deputowanych najskrajniejszej lewicy, czy minister spraw zagranicznych Visconti Venosta ma zamiar pośredniczyć w wojnie między Anglją a Transwaalem, oświadczył minister, że pojmuje uczucia, jakiemi przejęci są interpelanci, sądzi jednak, że akcję, o której mowa, możnaby przedsięwziąć dopiero wtedy, gdyby okoliczności temu sprzyjały i pomyślny zapowiadały skutek Obecne jednak stosunki wcale za tem nie przemawiają

Dep. Bosdari odpowiedział wyrażeniem nadziei, że Anglja, z którą łączą Włochy stosunki przyjazne, przynajmniej w formie tego życzenia zawiadomiona zostanie o uczuciach narodu włoskiego.

Tyfus w zakładzie obłąkanych.

Stuttgard 7 marca. (Tel. pryw.).

W tutejszym zakładzie obłąkanych wybuchła epidemja tyfusu. Zachorowało dotąd ogółem 130 osób, kilka z nich już zmarło. Przyczyna epidemji dotychczas niezbadana.

Unja szwedzko-norwegska.

Sztokholm 7 marca. (Tel. pryw.)

Sprawa unji szwedzko-norwegskiej, zagrożonej przez radykalistów norwegskich, dążących do zupełnego oderwania Norwegji i uczynienia z niej rzeczypospolitej, w której oni naturalnie gospodarowaliby, jak szare gęsi po niebie, w ostatnich czasach poprawiła się znacznie. W łonie lewicy norwegskiej powstały rozdwojenia, grożące rozbiciem całego stronnictwa.

„GŁOS NARODU"

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:

do końca roku . .	Koron	26·70
„ 1 lipca . . .	„	10·70
„ 1 kwietnia . .	„	2·70

Na prowincji:

do końca roku . .	Koron	33·40
„ 1 lipca . . .	„	13·40
„ 1 kwietnia . .	„	3·40

Każdy nowo przybywający abonent „Głosu Narodu" otrzyma bezpłatnie początek nader zajmującej powieści na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia przez Bohdana Jaxę Ronikiera pod tyt. „Alma Mater"; nadto początek wychodzącej w dodatku tygodniowym powieści Bret-Harta na tle stosunków w Kalifornji pod tytułem „Gabrjel Conroy"; o ile zaś zapas starczy, początek drukującej się na szpaltach „Głosu" powieści Alfonsa Debrie, osnutej na tle sprawy Dreyfusa p. t.

ZDRAJCA.

Nadto za dopłatą 60 hal. każdy nowoprzybywający abonent otrzyma początek romansu Lwa hr. Tołstoja, drukowanego w feljetonach *Głosu* pod tyt.:

„WSKRZESZENIE"

Nowoprzystępujący prenumeratorowie nabyć mogą odbitki z drukowanych poprzednio w *Głosie* powieści po następujących cenach:

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK,
opowieść przez Wincentego hr. Łosia, za cenę 30 hal.

KLUB PICKWICKA,
humorystyczna powieść Karola Dickensa, za cenę 1 kor.

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK,
powieść przez Daniela Lesueur, za cenę 80 hal.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Wielmożny Pan Wacław Łaszczyński dyrektor fabryki wapna hydraulicznego w Węgierce (powiat jarosławski), prenumerator *Głosu Narodu*, ofiarował do bibljoteki tutejszej szkoły i do „Czytelni" roczniki *Głosu Narodu* z roku 1897, 1898, 1899 i nadal oddaje przeczytane numera w roku bieżącym na własność „Czytelni" do rąk podpisanego. Za ten dar poczuwam się do obowiązku tak w imieniu własnem, jak też w imieniu „Czytelni", której jestem kierownikiem, złożyć Mu na tem miejscu publicznie serdeczne podziękowanie, streszczające się w słowach: „Bóg zapłać!"

Kazimierz Wojdyło,
kierownik 2-klasowej szkoły w Węgierce.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

wyszło świeżo **drugie wydanie** znakomitego dzieła

O. SCHOUPPEGO, Tow. Jez.

pod tytułem:

ŚMIERC

i jej nauki w przykładach.

Cena egz. w eleganckiej oprawie z futerałem **1 kor. i 20 gr**, a z przesyłką o 40 groszy więcej.

Strzelec rewirowy

poszukiwany od 1-go kwietnia b. r.

Zgłoszenia osobiste do Administracji **dóbr w Zatorze.** 999 1 3

!! WAŻNE !!

W Skawinie, godzine drogi żelaznej od Krakowa, **tuż przy d·orcu kol. i**, jest **OGRÓD** pielęgnowany, **62''** sążni wielki, zaraz tanio **do sprzedania**. Piękny las i rzeka w okolicy. — Bliższych wiadomości udzieli **S.ulc** w Krakowie, Hotel Europejski, od 10—12 przed południem. — Tamże jest także **piekarnia** tanio do wydzierżawienia lub do sprzedania. 753 1 3

Kupię Konia

zaprzęgowego, 16 miary, pięknej postawy, rasowego. Bliższa wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu" pod l. **756.** 1 4

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr. 4,

POLECA:

NAFTĘ

cesarską, najlepszą, bezwonną. świecącą się w każdej lampie. **Water white Petroleum Nr. 0.** z **rafinerji JW. hr. Skrzyńskiego w Libuszy**

również **Oliwę** do świecenia, **Świece** stearynowe, salonowe i kościelne z fabryki „Apollo" w Wiedniu, **Mydła** do prania, **Krochmale**, **Farbkę** do bielizny i t. p.

Koncesjonowana **sprzedaż spirytusu denaturowanego** do palenia i celów przemysłowych. 592 6 15

272 8 0



Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Dla odżywiania dzieci:

Niedostateczne albo niewłaściwe pożywienie sprawia, że dzieci są nerwowe, kłótliwe i niezadowolone. W czasie ich szybkiego wzrostu potrzebują dzieci rozmaitego dobrego pożywienia. — Za dużo mięsa lub za dużo słodyczy szkodzi; „Quäker Oats" (ameryk. łuszczony owies) doda im zdrowia i siły; poczem dobre skłonności same z siebie nastąpią. — Wszystkim Matkom, gotowanie tego znakomitego środka odżywczego gorąco się poleca. 3553 16 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.



OGŁOSZENIE.

W leśnictwach Fundacji hr. Skarbka znajdą umieszczenie:

dwaj adjunkci z płacą po 600 koron i
dwaj praktykanci „ „ 288 „ rocznie, oprócz pomieszkania i opału w naturze.

Na posady adjunktów pierwszeństwo mają ukończeni uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego.

Miejsca praktykantów nadane będą uczniom szkół średnich, którzyby mieli zamiar odbycia praktyki potrzebnej przed wstąpieniem do Krajowej szkoły leśnej.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy w terminie **po 20-ty marca 1900 r.**, do Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka Lwów, Gmach teatralny I-sze piętro Nr. 12. 686 2 3

Tomasyna czyli:

Zużle Thomasa potaniały.

14%	kwasu fosfor. z gwarancyą	100%	rozpuszczalności w kwasie cytrynowym	złr. 2.38	za 100 kg. franko stacja fabryczna górnośląska
15%	„ „ „			„ 2.55	
16	„ „ „			„ 2.72	
1:%	„ „ „			„ 2.89	
1£%	„ „ „			„ 3.06	

ofiaruje w warunkach mojego katalogu Nr. 1 z 20. stycznia 1900 r.

Dostawa nawet w przeciągu 24 godzin po nadejściu zamówienia zapewniona.

Stosując się do życzenia P. T. Rolników liczę od dnia dzisiejszego tylko za kwas fosforowy **rozpuszczalny, nie podnosząc cen.** — Analiza kontrolna na moje koszta.

Dom Rolniczo-produkcyjny

ERNESTA BAHLSENA w Krakowie

ulica Karmelicka Nr. 21.

Superfosfatów, saletry chilijskiej i wszystkich innych nawozów sztucznych pod uprawę wiosenną dostarczam jak najtaniej. Dotyczący cennik gratis i franco. 747 1 8

Cukry starsze jak 3 dni po 75 ct. funt.

CUKRY,
CZEKOLADKI,
Marmoladki własnego wyrobu,
co dzień **świeże**, od 1·50 złr. za funt,
Czekoladę i Czekoladki, Marquis i Masson z Paryża, Suchard — Kohlerfils — Lindtfils z Szwajcaryi, — **Marronnes glacé — Fruits glacé,** — **Palermo** (Karm. owoce nakładane funt 1 złr.) — poleca 707

Cukiernia i kawiarnia w Grand Hotelu w Krakowie.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70 ct.**, Słoik duży **2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost **2 razy dziennie apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6 ct.** na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomenthol wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 2779 62 0

Podziękowanie.

Nieznanemu mi **Dobroczyńcy** składam na tem miejscu **serdeczne podziękowanie**, za przysłanie mi **koron 20.** 750 1

Poszukuje się

PANNY

znającej się na krawieczyźnie.

Plac Matejki L. 10, II p.

KASJERKA

potrzebna, — Kaucja 300 złr. gotówką wymagana. — Zgłoszenia z dokładnym adresem: Poste restante **Kraków „K. 300"** 753 1 6

Uczeń

z ukończoną szkołą normalną, z dobrej rodziny, **znajdzie** w handlu bławatno-galanteryjnym natychmiast **miejsce**. — Zgłoszenia przyjmuje pod lit. „L. K." Działu inseratow „Głosu Narodu". 757 1 3

PRALNIA

bardzo dobrze się rentująca, z powodu przeniesienia właściciela, jest **do sprzedania**.

Wiadomość: ul. Zielona Nr. 14 parter. 749 1 2

Massaż i Hydroterapia

Małżeństwo Radomscy, egzaminowani w sztuce mięsienia massażu i hydroterapji, wykonują wszelkie rękoczyny w horobach stawów i mięśni, oraz w chorobach żołądka, jelit itd. Wszelkie zaś zabiegi przy kuracjach wodnych, wykonują z całą znajomością fachu. Ul. Wiślna L. 4 Kraków. 748

Pt trzebna Nauczycielka

z wyższą muzyką, językami i wyższem wykształceniem. Bliższa wiadomość w biurze naucz **Stefanji Szurek** w Krakowie. ul. św. Jana Nr. 18. 745 1 3

Poratowania godna!

Wiktorja Jaśkiewicz, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 15 w Krakowie zamieszkała, będąc słabowitą, **z 4-giem drobnych dzieci** pozostaje **w okropnej nędzy**, z powodu nieprzewidzianego wypadku, zaszłego z jej mężem w Królestwie Polskiem, który w sprawie familijnej tamże przed rokiem wyjechał, **udaje się** do łaskawych i litosciwych Serc Szanownej P. T. Publiczności, **o jakąkolwiek pomoc.** 676 3 3

4 Pokoje

2 przedpokoje, kuchnia i balkon, na I-em piętrze przy ulicy **Zwierzynieckiej** Nr 21, zaraz **do wynajęcia**. 687 2 3

SKLEPIK

z piwnicą **zaraz** do wynajęcia przy ul. Krupniczej Nr. 10. Wiadomość u właścicielki, I-sze piętro, 653 5 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.